

Polscy śpiewacy na niemieckich scenach

Wiele razy droga polskich artystów do międzynarodowej sławy wiodła i często nadal wiodzie, przez niemieckie albo austriackie sceny, gdzie nasi wokaliści rozbudowywali repertuar, nabierali warsztatowego szlif i odnosili pierwsze liczące się sukcesy. To okazywało się często znakomitym wstępem do dalszej międzynarodowej kariery. Można zaryzykować stwierdzenie, że wśród wielu niemieckich scen operowych dwie, w przypadku polskich śpiewaków, odegrały kluczową rolę. Mam tu na myśli Operę Dworską w Dreźnie, przez którą do roku 1939 przemaszerowali, na początku kariery, niemal wszyscy wielcy polscy śpiewacy. Po 1950 roku taką samą rolę spełniała i spełnia nadal Deutsche Oper am Rhein w Düsseldorfie.

Tak było w przypadku legendarnej Marceliny Sembrich – Kochańskiej, która zanim została gwiazdą scen: Londynu, Paryża, Madrytu, a przede wszystkim Nowego Jorku, najpierw przez rok kontynuowała studia (nad repertuarem) w Berlinie, a następnie podpisała czteroletni kontrakt z Operą Dworską w Dreźnie. Odniesiony tam sukces w partii tytułowej *Łucji z Lammermoor* Donizettiego otworzył jej drogę do lipskiego Gewandhausu, mediolańskiego Teatro dal Verme i londyńskiej Covent Garden. Dopiero sukcesy tam odniesione sprawiły, że o dokonaniach młodej polskiej śpiewaczki zrobiło się głośno nie tylko w Europie, ale również w Ameryce gdzie debiutowała 23 listopada 1883 roku w Metropolitan Opera w Nowym Jorku, która zainaugurowała dzień wcześniej swoją działalność. Niewiele lat później trafił do Berlina nasz znakomity tenor Władysław Mierzwiński, ulubieniec publiczności wszędzie tam gdzie występował, który w latach 1885 – 88 zaśpiewał na scenie Opery Berlińskiej z ogromnym powodzeniem partie: Manrica w *Trubadurze*, Raula w *Hugenotach*, Arnolda w *Wilhelmie Tellu* oraz tytułowego Roberta Diabła. Po tych występach otrzymał tytuł Kammersängera dworu berlińskiego, co zapewniło mu dożywotnią rentę, która później gdy stracił głos i żył w nędzy, stanowiła podstawę jego egzystencji.

Również Aleksander Bandrowski, który zaczynał karierę od niewielkich partii barytonowych we Lwowie, szczyt swojej kariery miał na niemieckich scenach. Praca nad głosem sprawiła, że z barytona przestawiono go na tenora bohaterskiego. Znakomita technika, głos o niespotykanym blasku i fantastycznym brzmieniu oraz świetnie opracowany bogaty repertuar sprawiły, że stał się artystą chętnie angażowanym. Dyrekcje oper w Dreźnie, Berlinie, Monachium prześcigały się w składanych śpiewakowi propozycjach występów. Jan Ignacy Paderewski zaproponował mu zaśpiewanie partii tytułowego Cygana w prapremierze (Drezno 29 maj 1901 roku) jego opery *Manru*. Rok później pojawił się w tej partii na scenie nowojorskiej MET. Po kilku latach wędrowania z miasta do miasta zdecydował się Bandrowski na przyjęcie stałego angażu w Operze we Frankfurcie nad Menem, gdzie przez kilka lat był pierwszym tenorem bohaterskim. Można powiedzieć, że większość swojej kariery spędził na niemieckich scenach.

Niemal zupełnie u nas zapomniana lwowska śpiewaczka Jadwiga Dębicka karierę rozpoczęła od debiutu w 1910 roku w Niemieckim Teatrze w Pradze. Po kilku latach można jej



Marcelina Sembrich-Kochańska (1879)

nazwisko spotkać w wiedeńskiej Hofoper skąd porwano ją do Opery Berlińskiej, której szybko została jedną z najbardziej podziwianych gwiazd. Jej największe sukcesy związane są z partiami Violetty w *Traviacie*, Gildy w *Rigoletcie* tytułowej Butterfly, Małgorzaty w *Fauście*. Jednym z etapów kariery również zapomnianego przez rodaków tenora Mieczysława Saleckiego był sezon w Operze Dworskiej w Dreźnie, który zaowocował kontraktem w Operze w Brunshwiku. Okazało się to początkiem jego bogatej w Niemczech kariery, która doprowadziła go do Opery Berlińskiej, skąd w 1932 roku przeniósł się do Opery Rosyjskiej w Paryżu, gdzie zaśpiewał między innymi Dymitra w *Borysie Godunowie*. Po kolejnych czterech latach wrócił do kraju i występował najpierw w Operze Warszawskiej następnie Operze Poznańskiej.

Również z Operą Poznańską związana była Maria Janowska, wspaniała sopran dramatyczny. Przez wiele lat jedyna Polka, która wystąpiła na Festiwalu Wagnerowskim w Bayreuth. Stało się to w 1925 roku, zaśpiewała partię Leśnego Ptaszka w *Zygfrydzie* i jednej z Dziewcząt Kwiatów w *Parsifalu*. Jej kariera związana była z Lipskiem, gdzie w 1923 roku śpiewała tytułową Salome w operze Ryszarda Straussa pod jego batutą. Podziwiano ją też w: Dreźnie, Hanowerze, Monachium, Frankfurcie i Düsseldorfie. Jeżeli o którejś z naszych śpiewaczek można powiedzieć, że była znaną gwiazdą niemieckich scen to właśnie o Marii Janowskiej.

Pierwszym wyjątkiem wśród "drezdeńczyków" jest Józef Mann, tenor bohaterski którego kariera rozpoczęła się do Opery Lwowskiej. Później przyszyły lata spędzone w Wiedniu, wreszcie w 1916 zaczyna karierę w Wiesbaden. Od 1918 roku zostaje pierwszym tenorem Cesarskiej Opery w Berlinie, gdzie robi furorę w wagnerowskich partiach łącznie z Tristanem i Parsifalem. Podziwiano go też na scenie Frankfurtu i Darmstadu. Sława Józefa Manna szybko przekroczyła europejskie granice. Gdy w 1921 roku umiera Enrico Caruso to właśnie on otrzymuje propozycję przejęcia po Caruso stanowiska pierwszego tenora nowojorskiej Metropolitan Opera. Oczywiście propozycja została przyjęta z wielką radością. Niestety, los bywa okrutny; Mann nagle umiera podczas przedstawienia *Aidy*, którym żegnał się z berlińską publicznością. Drugim wyjątkiem jest Jerzy Garda, który co prawda debiutował w 1930 roku we Lwowie, ale już od 1932 roku, przez trzy sezony był solistą Opery Berlińskiej do której później już jako znany i ceniony baryton wiele razy wracał.

Lata poprzedzające II wojnę światową są okresem w którym Polacy coraz rzadziej pojawiają się na niemieckich scenach. Większość artystów i to nie tylko polskich, nie chcąc poddawać się nazistowskiej nagonce opuszcza niemieckie granice szukając szczęścia na innych scenach. Ta sytuacja rozciąga się też na wczesne lata powojenne. Przełom przyniosą dopiero lata sześćdziesiąte: Janina Stano, Teresa Żylis - Gara, Maria Fołtyn, Bogna Sokorska, nieco później Ryszard Karczykowski, Izabela Nawe, Hanna Lisowska, Andrzej Saciuk, Urszula Koszut, Vera Baniewicz, to tylko kilka z długiej listy nazwisk polskich śpiewaczek i śpiewaków, którzy związali swoją karierę (przynajmniej na początku) z niemieckimi scenami.

Hanna Lisowska, solistka Teatru Wielkiego w Warszawie, w 1983 roku rezygnuje z występów na stołecznej scenie i przyjmuje propozycję stałej współpracy z berlińską Staatsoper i Deutsche Oper am Rhein w Düsseldorfie. Jest to zarazem okres wielkich sukcesów, jakie odnosi na wielu znanych scenach świata. W 1986 roku śpiewa partię Eglantyny w *Euryanthe* C. M. Webera, wystawionej z okazji otwarcia odrestaurowanego gmachu Staatsoper unter den Linden w Berlinie. Miarą jej popularności na niemieckich scenach jest 200 przedstawień *Fidelia* Beethovena, w których zaśpiewała Leonorę. Później drogę jej sukcesów wyznaczają: Zyglinde w *Walkirii* i



Hanna Lisowska

© J. Mularzyński

Gudruna w *Zmierzchu bogów* R. Wagnera, śpiewane na scenie nowojorskiej MET i londyńskiej Covent Garden. Podziwiano ją też jako tytułową Izoldę w Lipsku, Sentę w *Holendrze tułaczu* na scenach Berlina, Wiesbaden, Sao Paulo, Moskwy i Tokio, Ewę w *Śpiewakach norymberskich* w Lipsku, Madrycie i Lozannie, Elżbieta w *Tannhäuserze* w Lipsku, Berlinie, Paryżu i Las Palmas. Była jedną z niewielu zagranicznych śpiewaczek, które odnosiły autentyczne sukcesy na niemieckich scenach w wagnerowskich partiach.

W życiorysie artystycznym Bogny Sokorskiej paradoks goni paradoks. Będąc solistką stołecznego Teatru Wielkiego nigdy nie wystąpiła w tym charakterze na jego scenie. Pojawiła się na niej jako solistka gościnnie występującej w Warszawie berlińskiej Deutsche Oper. Jediną jej premierą podczas krótkiego angażu w Operze Warszawskiej były *Opowieści Hoffmanna* Offenbacha w reżyserii Horowitza. Stale podziwiana i entuzjastycznie oceniana przez krytyków zagranicznych dla rodzimych melomanów pozostała śpiewaczką niemal zupełnie nieznaną.

Tak samo wygląda sprawa jej córki Jagny, która całą swoją karierę związała wyłącznie z niemieckimi scenami m.in. Gelsenkirchen. Przez kilka lat występowała w słynnym chórze festiwalowym w Bayreuth. Razem z nią występowała najpierw w festiwalowym chórze, później jako solistka, pochodząca z Gdańska Alina Wodnicka, również śpiewaczka zupełnie w Polsce nieznaną. To ona była drugą po Marii Janowskiej polską śpiewaczką, która na początku lat dziewięćdziesiątych śpiewała partie solowe (jednego z trzech chłopców i w grupie dziewcząt – kwiatów w Parsifalu) na Festiwalu Wagnerowskim w Bayreuth.



Tomasz Zagórski

© J. Mularzowski

Wiesław Ochman już w 1966 roku rozpoczyna zagraniczną karierę. Najpierw śpiewa partię Turridu w *Rycerskości wieśniaczej* w Deutsche Oper w Berlinie Zachodnim, kilka miesięcy później zostaje zaproszony na Festiwal Operowy w Monachium, gdzie zaśpiewał partię Alfreda w *Traviacie*. Te dwa występy są początkiem jego międzynarodowej kariery. Rozpoczyna się wędrówka po renomowanych teatrach i festiwalach muzycznych. Często też wraca nie niemieckie sceny, w Hamburgu i Frankfurcie śpiewa partie Księcia w *Rigoletcie* i Arriga w *Nieszporach sycylijskich* Verdiego oraz Cavaradossiego w *Tosce*. Publiczność Deutsche Oper w Berlinie Zach. podziwia jego kreacje w *Borysie Godunowie*, *Katii Kabanowej*, *Rycerskości wieśniaczej*, *Don Giovannim* i *Holendrze tułaczu*.

Maria Fołtyn wyrzucona z pracy w Operze Warszawskiej 1961 roku podejmuje decyzję wyjazdu na zagraniczny kontrakt. Kolejny etap kariery związała z teatrem operowym w Lipsku, gdzie od 1962 roku śpiewała przez sześć sezonów. W tym czasie dołożyła do swojego repertuaru partię Elżbiety w *Tannhäuserze* i Senty w *Holendrze tułaczu* Wagnera, Ariadny w *Ariadnie na Naxos* Straussa, Abigail w *Nabucco*, Leonory w *Mocy przeznaczenia*, Amelii w *Balu maskowym* Verdiego i tytułową Katię Kabanową w operze Janačka. Jednocześnie występuje z powodzeniem na wielu innych niemieckich scenach: Berlin, Lubeka, Hamburg, Düsseldorf, Wuppertal. W Operze Lipskiej spotkała się Maria Fołtyn z Janiną Stano, sopranem koloraturowym, dla której też nie znalazło się miejsce na naszych scenach. Młoda śpiewaczka rozgoryczona brakiem możliwości kontynuowania kariery na krajowych scenach zdecydowała się na wyjazd z kraju.



Budowanie kariery zaczęła od Wiednia, gdzie najpierw w Volksoper, a później w Staatsoper śpiewa z powodzeniem wielkie partie koloraturowe; Gilda, Królowa Nocy. Po trzech sezonach decyduje się na wyjazd do Niemiec. Najpierw na kilka lat podejmuje pracę w Lipsku, później osiada na stałe w Deutsche Oper am Rhein w Düsseldorfie, której cenioną solistką była aż do przejścia na emeryturę. Oczywiście jako solistka tej sceny występowała gościnnie na wielu europejskich scenach. Dzisiaj Janina Stano jest cenionym profesorem wokalistyki w Düsseldorfie, gdzie ma własne studio operowe.

O Andrzeju Dobberze absolwencie krakowskiej Akademii Muzycznej (1986), laureacie prestiżowych konkursów wokalnych w Warszawie, Karlowych Varach, Guetersloh (Neue Europäische Stimmen), Wiedniu (Belvedere) i Monachium (Grand Prix, 1990 roku) niewiele wiemy. Praktycznie nie występował na polskich scenach. Dotychczas zaśpiewał gościnnie w Operze Narodowej partię tytułową w premierze polskiej *Simona Boccanegry* i w *Rigoletcie* Verdiego oraz Escamilla w *Carmen* Bizeta. W marcu 2007 roku na scenie Opery Wrocławskiej dał znakomitą kreację Króla Rogera w operze Szymanowskiego. Tymczasem to znany i ceniony na zachodzie baryton, od ponad 22 lat związany ze scenami Berlina (Deutsche Oper, Komische Oper, Staatsoper). Występował też w: Dreźnie, Essen, Frankfurcie, Hanowerze, Karlsruhe, Kolonii, Lipsku, Monachium i Norymberdze. Ma na swoim artystycznym koncie występy w La Scali, Operze Rzymskiej, a przed sobą debiut w nowojorskiej MET (październik, Amonastro w *Aidzie*).

Urszula Koszut dysponująca pięknym sopranem koloraturowym ma za sobą studia w Katowicach i Warszawie oraz pracę w ... chórze Teatru Wielkiego w Warszawie. Jednak karierę solistki rozpoczęła nie w kraju lecz w Operze w Stuttgartzie, gdzie debiutowała w 1967 roku jako tytułowa Łucja z *Lammermoor*. Sukces debiutu był na tyle głośny, że niemal z marszu weszła na scenę Deutsche Oper w Berlinie Zach. oraz Opery we Frankfurcie. Właściwie cała kariera tej śpiewaczki związana była z niemieckimi scenami, co nie oznacza, że tylko. Podziwiano ją również w Toronto, Lizbonie, Chicago Zurichu, Wiedniu oraz festiwalach w Glyndenbourne i Edynburgu. Czasami można ją było spotkać podczas gościnnych występów w stołecznym Teatrze Wielkim. Jej koronne partie to wspomniana: Łucja, Violetta w *Traviacie*, Mimi i Musetta w *Cyganerii*, Gilda w *Rigoletcie*.

Podobnie było w przypadku Magdaleny Falewicz dysponującej urzekającym sopranem lirycznym, uczennicy Olgi Olginy i Marii Kunińskiej. Debiutowała w 1971 roku w Warszawskiej Operze Kameralnej. Zaraz po nim wyjechała na konkurs wokalny do Monachium, którego została laureatką jednej z głównych nagród. Po konkursie podpisuje w 1972 roku angaż z Komische Oper w Berlinie co okazało się początkiem jej bogatej kariery nie tylko na niemieckich scenach. Debiutowała jako Oscar w *Balu maskowy* w Komische Oper. Później już na scenie Oper unter den Linden w Berlinie zbierała uznanie jako Pamina w *Czarodziejskim flecie*, Hrabina w *Weselu Figara*, tytułowa Madama Butterfly, Violetta w *Traviacie*. Podziwiano ją również w Londynie, Paryżu, Brukseli. W Warszawie wystąpiła w 1979 roku jako solistka Opery w Berlinie.

Teresa Żylis - Gara, uczennica Olgi Olginy debiutowała w 1956 roku w Operze Krakowskiej jako Madama Butterfly. Później śpiewała na tej scenie tytułową Halkę, i Giuliettę w *Opowieściach Hoffmanna* Offenbacha, czasami wyjeżdżała na występy gościnne do innych teatrów operowych m. in. w Bydgoszczy. Po dwóch latach pracy bez większych sukcesów, zdecydowała się na udział w Konkursie Wokalnym w Tuluzie, gdzie została laureatką jednej z głównych nagród. To



Vera Baniewicz

© J. Multarzynski

okazało się zachętą do wystartowania w 1960 roku na konkursie w Monachium, który wygrała. Dopiero to otworzyło młodej śpiewaczce drogę na niemieckie sceny z czego zresztą skwapliwie skorzystała. Najpierw Opera w Oberhausen, później w Dortmundzie, którą po trzech sezonach zmieniła na Deutsche Oper am Rhein w Düsseldorfie. Te teatry były jednocześnie miejscem pracy nad rozbudową repertuaru, techniką i głosem. Oczywiście w międzyczasie zapraszano ją do wielu coraz bardziej prestiżowych teatrów niemieckich: Berlin Zachodni, Monachium, Hamburg. Zaraz po tym przyszły propozycje występów w Paryżu, na festiwalach w Glyndenbourne i Salzburgu. W 1968 roku debiutuje w nowojorskiej MET, z którą wiąże się na 16 sezonów.

Bas Zenon Kosnowski jest w gronie tych śpiewaków co od lat zajmując eksponowane pozycje w zespołach wielkich zagranicznych teatrów w rodzimym kraju zdążyli postawić jedynie pierwsze kroki na drodze śpiewaczej kariery, albo i w ogóle nie dali się tu dotąd poznać. Ten artysta od lat jest basowym filarem Opery w Düsseldorfie, uhonorowany zaszczytnym tytułem „Kammaersängera”. Jednym z niewielu występów w Polsce tego śpiewaka był udział w warszawskiej premierze *Parsifala* w 1993 roku. Stał się wtedy wspaniałym odtwórcą partii nieszczęśliwego Amfortasa.

W podobnej sytuacji jest tenor Tomasz Zagórski, absolwent poznańskiej Akademii Muzycznej, który po krótkim okresie śpiewania w polskich teatrach związał swoje losy z niemieckimi scenami. Pięć lat był gościnnym solistą Opery w Hanowerze za czasów dyrekcji Hansa Petera Lehmana, gdzie podziwiano go w *Czarodziejskim flecie*, *Kawalerze srebrnej róży*, *Łucji z Lammermoor*, *Cyruliku sewilskich* i *Falstaffie*. Od lat jest solistą Opery w Dreźnie, występuje regularnie w Deutsche Oper am Rhein w Düsseldorfie, Erfurcie, Kassel, Frankfurcie i Berlinie, jako solista Berliner Philharmoniker.

Nie inaczej ma się sprawa z basem Markiem Gaszteckim, wychowankiem Jerzego Kurczewskiego i absolwentem poznańskiej Akademii Muzycznej w klasie Henryka Łukaszka. Debiutował na poznańskiej scenie i po krótkim stażu i uczestnictwie w Konkursie Wokalnym w Tuluzie wyjechał szukać szczęścia na niemieckich scenach i szybko je znalazł. Debiutował w Operze w Darmstadt, później był solistą oper w Bonn, Norymberdze i Stuttgarcie. Do najbardziej znaczących jego osiągnięć należą partie: Don Basilia w *Cyruliku sewilskim*, Leporella w *Don Giovannim*, Dalanda w *Latającym Holendrze*, Kardynała w *Żydówce*. W 1995 roku debiutował w La Scali pod batutą Riccardo Mutiego. Rok wcześniej wydawany w Zurichu „Opernwelt” przyznał Markowi Gaszteckiemu tytuł „Artysty roku 1994”. Ostatnio dał się namówić Sławomirowi Pietrasowi i w 1995 roku zaśpiewał partię Króla Filipa w poznańskiej realizacji *Don Carlosa*.

Tomasz Konieczny, ma za sobą studia w warszawskiej Akademii Muzycznej i debiut w partii Figara w *Weselu Figara* w Teatrze Wielkim w Poznaniu w grudniu 1997 roku. Dwa lata później, w styczniu 1999 roku debiutował Operze w Lipsku, gdzie otrzymał dwuletni kontrakt. Zaśpiewał na tej scenie m.in. partie Monterone w *Rigoletcie* G. Verdiego, Redaktora w *Nosie Szostakowicza* i Kecalą w *Sprzedanej narzeczonej* Smetany. Ostatnie lata kariery młodego basa związane są z operami w Mannheim, Düsseldorfie i Stuttgarcie, gdzie z coraz większym powodzeniem zaczynają mu powierzać partie w dziełach Wagnera.

Włodzimierz Zalewski, absolwent Akademii Muzycznej w Łodzi, z 1976 roku, uczeń prof. Zdzisława Krzywickiego, zanim został profesorem wokalistyki i dziekanem Wydziału Wokalno - Aktorskiego w AM w Łodzi spędził blisko 20 lat na niemieckich scenach z czego cztery na stałym kontrakcie w Gelsenkirchen. Pozostałe lata funkcjonował jako „wolny strzelec”, był to



Andrzej Saciuk

© J. Multarzyński

okres występów w Dortmundzie, Hamburgu, Berlinie, Meinnheim, Krefeld, Wiesbaden, Bonn. Jego specjalnością były partie basowo – barytonowe w dziełach Wagnera, tytułowy Holender, Paolo Orsi w *Rienzi*, Gurnemanz w *Parsifalu*. Był też cenionym wykonawcą partii Don Pizarro w *Fideliu* Beethovena.

Andrzej Saciuk, uczeń prof. Stani Zawadzkiej brał udział w przedstawieniu inauguracyjnym działalność Opery Łódzkiej w 1954 roku, później był solistą łódzkiego Teatru Wielkiego, gdzie w wielkim powodzeniu zaśpiewał: Mefista w *Fauście*, tytułowego Don Giovanniego i Don Bazylię w *Cyruliku sewilskim*. Na dwa sezony przeniósł się do Bytomia, gdzie debiutował 1 października 1957 w *Bolesławie Śmiałym*. Jednak w 1976 roku zdecydował się na przesłuchanie w Operze w Düsseldorfie i został tam zaangażowany. O tego momentu przez 22 sezony był specjalistą od wielkich partii basowych w dziełach Wagnera i Verdiego. W 1998 roku dyrekcja teatru przyznała mu honorowy tytuł Kammersängera. Po trzynastoletniej nieobecności gościnnie wziął udział w warszawskiej premierze *Zmierzchu bogów* Wagnera w 1989 roku – śpiewał partię Fafnera i Hageny, później Kończaka w *Kniaziu Igorze* Borodina. W styczniu 2001 roku obchodził jubileusz 50-lecia pracy artystycznej na scenie macierzystego teatru Wielkiego w Łodzi.

O wielkiej międzynarodowej karierze Zdzisławy Donat wiemy stosunkowo dużo. Jej kreację partii Królowej Nocy z *Czarodziejskiego fletu*, podziwiano dosłownie na całym świecie. Jednak przez wiele lat najbardziej związana była ze scenami Monachium (Bayerische Staatsoper i Theater am Gärtnerplatz), których była autentyczną gwiazdą. Debiutowała tam w 1972 roku i od tego czasu przez następne kilkanaście lat dzieliła swój czas pomiędzy Niemcy i Polskę. Największe uznanie poza wspomnianą Królową Nocy przyniosły jej pamiętne kreacje tytułowych bohaterki w *Łucji z Lammemoor* Donizettiego, *Manon Masseneta*, Aniny w *Lunatyczce* Belliniego, Konstancji w *Uprowadzeniu z Seraju* Mozarta, *Violetta* w *Traviacie*. Jak sama powiedziała: „jako Królowa pojawiłam się niemal na wszystkich liczących się niemieckich scenach.” Również w Monachium 14 grudnia 1985 roku obchodziła jubileusz dwusetnego występu w swojej koronnej partii.

Początki kariery Wiery Baniewicz, uczennicy L. Brégy, laureatki konkursów wokalnych w Tuluzie (1975) i Montrealu (1977) związane były z Operą Krakowską, gdzie zaśpiewała m. in. partię Eboli w *Don Carlosie* Verdiego w 1972 roku. Cztery lata później zostaje solistką Opery w Dortmundzie, gdzie debiutuje jako Olga w *Eugeniuszu Onieginie* Czajkowskiego co staje się początkiem stałej obecności na najważniejszych niemieckich scenach: Hamburg, Hanover, Monachium, Berlin, Bonn. Jej koronne partie to mezzosopranowe bohaterki z oper Verdiego (Azucena, Ulryka, Amneris, Eboli) oraz Wagnera (Kundry, Brangena, Wenus) śpiewane zresztą nie tylko na niemieckich scenach.

Ryszard Karczykowski nie mógł jakoś znaleźć miejsca na polskich scenach operowych. W końcu po wielu zabiegach dostał się w 1965 roku do Operetki w Szczecinie, gdzie pozostał cztery sezony. Nie bardzo jednak odpowiadało mu śpiewanie operetek więc zdecydował się na wyjazd do NRD do teatru operowego w Dessau i tam zaśpiewał swoje pierwsze partie operowe. W 1977 ukończył reżyserię muzyczną w Musikhochschule Hanns Eisler w Berlinie. Po pięciu latach pracy w Dessau zaczął występy na coraz bardziej prestiżowych scenach: Lipska, Drezna, Berlin, Hamburgu i Frankfurtu nad Menem. Co nie oznacza, że Ryszard Karczykowski ograniczył swoją artystyczną aktywność tylko do niemieckich scen. Z równym powodzeniem występował w londyńskiej Covent Garden (od 1977 roku), wiedeńskiej Volksoper i Staatsoper (od 1979 roku).



Izabela Nawe

© L. M. W. Larzowski

Podobna sytuacja była w przypadku Katarzyny Niemiec, absolwentki Akademii Muzycznej w Warszawie, która bezpośrednio po studiach wyjechała na koncerty do Wiednia, gdzie stanęła również do kilku przesłuchań. Pierwsze engagement otrzymała do Opery w Oberhausen, gdzie dyrektorem muzycznym był Antoni Wicherek. Debiutowała na tej scenie w *Loreley* Maxa Brucha. Następny etap to praca pod kierunkiem rezydującej w Düsseldorfie prof. Niny Stano i debiut w tym mieście, Najpierw Konstancja w *Urowadzeniu z Seraju*, później Gilda w *Rigoletcie* i Fiordiligi w *Cosi fan tutte*. Po gościnnych występach w Austrii, Francji i Szwajcarii osiadła na stałe w Heidelbergu, gdzie od lat jest solistką miejscowej opery. Jednym z jej największych sukcesów był udział w premierze *Meluzyny* A. Reimanna, która okazała się głośnym sukcesem odnotowanym w „Opernwelt”.

Bogusław Szynalski, baryton, absolwent Uniwersytetu Jagiellońskiego i PWSM w Krakowie. Debiutuje w 1978 roku w studenckiej premierze *Wolnego strzelca* Webera. Jako student bierze udział w Konkursie Wokalnym w Weimarze, efektem tego konkursu jest zaproszenie do pracy w Operze Weimarskiej. Pozostaje w tym teatrze pięć sezonów. Rozpoczyna jako Wolfram w *Tannhäuserze* Wagnera, później z powodzeniem śpiewa partię Paola Orsi w *Rienzi* oraz Wotana w *Złocie Renu*. Będąc solistą Opery Weimarskiej występuje gościnnie na scenie Opery Norymberskiej. W 1983 roku wraca w rodzinne strony i zostaje solistą Opery Krakowskiej, później Teatru Wielkiego w Poznaniu. Jest pierwszym i jak dotąd jedynym polskim śpiewakiem, który zaśpiewał partię Wotana w pełnej realizacji Pierścienia Nibelunga we wrocławskiej inscenizacji.

Grażyna Winogrodzka, alt, absolwentka krakowskiej Akademii Muzycznej jest w kraju śpiewaczką zupełnie nieznaną. W 1985 roku zostaje laureatką III nagrody na Konkursie Wokalnym w Genewie, po którym podejmuje stałą współpracę z teatrami operowymi w Monachium, później Kolonii.

Podobnie ma się sprawa z Wojciechem Maciejowskim, uczniem prof. Ewy Wdowickiej i wychowankiem poznańskiego Chóru Chłopięcego Jerzego Kurczewskiego, który na naszych scenach jest niemal zupełnie nieznaną, a na niemieckich cieszy się zasłużoną sławą. Przez wiele lat był cenionym solistą Staatstheater am Gärtnerplatz w Monachium, gdzie jego specjalnością były partie Mozartowskie, zaczął do Belmonte w *Urowadzeniu z Seraju*. Później śpiewał we Frankfurcie, Coburgu, a ostatnio związał się ze sceną operową w Dessau.

Isabela Nawe, jeden z najpiękniejszych sopranów koloraturowych, rozpoczęła karierę w 1967 roku od występów w zespole „Śląsk”, gdzie usłyszał ją dyrektor Opery Łódzkiej. To on namówił młodą śpiewaczkę by spróbowała swoich sił w operze i zaproponował jej debiut partią Gildy w *Rigoletcie*. Debiut był na tyle udany, że nigdy już nie wróciła do zespołu zostając solistką Opery Łódzkiej, gdzie śpiewała przez cztery sezony. Największe uznanie przyniosły jej partie w dziełach Mozarta oraz Rossiniego. W 1971 roku wyjechała na gościnne występy do Berlina i na wiele lat została solistką Staatsoper unter den Linden. Co nie przeszkadzało jej występować gościnnie na najważniejszych niemieckich scenach oraz w: Lizbonie, Brukseli, Tokio i San Francisco. Czasami znalazła czas by wystąpić przed polską publicznością. Śpiewała premierę *Czarodziejskiego fletu* w warszawskim Teatrze Wielkim w 1986 roku.

Joanna Kozłowska po debiucie na scenie Teatru Wielkiego w Poznaniu i zwycięstwach w Konkursach Wokalnych w Londynie i Rio de Janeiro zaczęła szybko robić międzynarodową karierę. Niemiecki okres jej kariery związany jest ze scenami Berlina, Hamburga, Kolonii, Monachium i

Frankfurtu, gdzie śpiewała partie: Tatiany w *Eugeniuszu Onieginie*, Liu w *Turandot*, Donny Anny w *Don Giovannim*, Alicji w *Falstaffie*. W międzyczasie zdążyła też wystąpić w mediolańskiej La Scali i londyńskiej Covent Garden. Dzisiaj Joannę Kozłowska podziwiać można najczęściej w Operze w Zurichu, gdzie uchodzi za specjalistkę od oper Veriego. Od wielu lat z niemieckimi scenami jest związana inna poznanianka Elżbieta Ardam, solistka Alte Oper we Franfurcie, gdzie śpiewa z powodzeniem mezzosopranowe i altowe partie w *Eugeniuszu Onieginie*, *Damie pikowej*, *Balu maskowym* i *Latającym Holendrze*. Ostatnio dała się namówić Ewie Michnik i można było podziwiać jej sztukę w partii Erdy w wystawionym we Wrocławiu *Złocie Renu*.

Krzysztof Molenda, tenor liryczny, solista Teatru Muzycznego w Szczecinie i Warszawskiej Opery Kameralnej nie mógł jakoś zdobyć w kraju uznania dla swojej sztuki. Nieco rozgoryczony porzuca Szczecin i w 1983 roku przyjmuje angaż Opery we Freibergu, gdzie zaczyna odnosić pierwsze, na tyle głośne sukcesy, że otrzymuje propozycję przejścia do Semperoper w Dreźnie, gdzie jego kariera nabiera rozpędu. Z wielkim powodzeniem śpiewa cały niemal repertuar przeznaczony na jego głos.

Od Essen rozpoczęła się międzynarodowa kariera Izabeli Łabudy, laureatki II nagrody wiedeńskiego konkursu wokalnego „Belvedere” oraz IV nagrody w Tuluzie, która później została solistką wiedeńskich scen. Podobnie było w przypadku tenora Bogusława Bidzińskiego, który zanim został solistą Opery w Zurichu przez rok śpiewał w najpierw w Reinsbergu, później w Deutsche Oper i Komische Oper w Berlinie. Odwrotnie było w przypadku Jolanty Radek (córki



Krystyny Szostek - Radkovej), która rozpoczęła karierę od krótkiego epizodu w Warszawskiej Operze Kameralnej. Jednak już 1983 roku rozpoczyna występy na austriackich scenach (Wiedeń, Salzburg, Bregenz), by po kilku latach przenieść się na stałe na sceny niemieckie (Berlin, Stuttgart, Wiesbaden).

Ostatnie lata to wspaniale zapowiadające się kariery Daniela Borowskiego częstego gościa niemieckich scen, Aleksandry Kurzak, która z Opery Wrocławskiej przeniosła się do Hamburga skąd już rozpoczęła podbijanie świata oraz Agnieszki Mikołajczyk, uczennicy Antoniny Kaweckiej, która dla monachijskiej Bayerische Staatsoper porzuciła Teatr Wielki w Poznaniu. Tej ostatniej pani największe uznanie przynoszą ostatnio partie Mozartowskie: Pamina, w *Czarodziejskim flecie*, Donna Anna i Donna Elvira w *Don Giovannim*, Hrabina w *Weselu Figara*. Ostatnim jej sukcesem jest partia Fiordiligi w *Così fan tutte*, którą debiutowała w Glyndebourne i Londynie. Mimo krótkiego stażu zdążyła już Aga Mikołaj (taki przyjęła pseudonim) zaśpiewać pod batutą: Kanta Nagano, Adama Fischera, Zubina Mehty i Pereta Schneidera. Najbliższe plany śpiewaczki to Marcelina w *Fidelio* i Micaela w *Carmen* na scenie Bayerische Staatsoper, oraz debiut w Deutsche Oper w Berlinie, gdzie zaśpiewa partię Anusi w *Wolnym strzelcu*, pojawi się też po raz pierwszy w Operze w Monte Carlo, gdzie na początek zaśpiewa Donnę Elvirę w *Don Giovannim*.

Inna poznanianka Katarzyna Hołysz, uczennica Krystyny Pakulskiej, od trzech lat robi karierę w Chemnitz, gdzie podziwiano ją jako Oktawiana w *Kawalerze srebrnej róży*, Kompozytora w *Ariadnie na Naxos*. Ostatni jej sukces związany jest z realizacją *Idomeneo*.



© Adam Czopek
adamczopek@poczta.onet.pl